



**Pożegnanie  
Ś.P. Eugeniusza Nowakowskiego  
na Retkini w Łodzi  
dnia 8 lutego 2013 roku.**

Każde odejście osoby bliskiej jest zaskoczeniem, niezależnie jak długie było curriculum vitae. Podobnie jest w chwili obecnej. Przed miesiącem na oplatku w Łowiczu podczas miłej rozmowy dostałem ładnie zredagowany program Szarych Szeregów: „Dziś, Jutro i Pojutrze” w Jego realizacji zatytułowany „Tak bardzo chciałem się uczyć”. Antek – Janek Kopałka, ostatni nasz dowódca bardzo pilnował obowiązku nauki. Więcej – nauczycielom za pracę z nami na tajnych kompletach płacił z kasy Organizacji. Wysilek wówczas Sosnowskiego potwierdza pragnienie ukończenia nauki w szkole średniej, potem studiów wyższych i pracy przy budowaniu wolnej Ojczyzny, na którą musiał niestety długo czekać. Nie wiem, czy Genek Henię, panią doktor wyśpiewał, czy wytańczył, obie sprawności miał w małym palcu i tak założył rodzinę. W czasie śpiewania piosenek obozowych, partyzanckich raz po raz wpadał swoim ładnym głosem z jakąś ulubioną arią. Wiedział, że z przyjemnością go słuchaliśmy. Kiedyś, po takim występie powiedziałem mu: „Gdzie słyszysz śpiew tam wchodzi, tam dobrzy ludzie mieszkają, źli ludzie wierzą mi, ci nigdy nie śpiewają.” Uśmiechnął się, widać że był zadowolony, umiał stać w prawdzie. Tę ocenę potwierdzą sąsiedzi, koledzy z zakładu pracy i my towarzysze od wczesnej naszej młodości. Żonę i jej opiekę lekarską pożegnał przed 10 laty. Harmonijny tandem który stanowili, pękł. Lekarza

rodzinnego zastąpiła Ania, żona Jacka. Genek z Henią mogą być dumni że przekazali wartości, którymi żyli, potomnym. Jedną z nich jest umiłowanie pracy dzięki czemu osiąga się sukcesy. Pamiętam jak Genek opowiadał o wynikach pracy syna i jego osiągnięciach, czuło się jakby mówił: „...to moja krew.” Wnuki dopełniły szczęścia dziadka, Agata swoim umiłowaniem muzyki stała się oczkiem w głowie, a Marcin wyształceniem elektronicznym, które w jakiejś mierze jest ciągiem męskich zainteresowań rodziny. Nie każdy przeżywa radość oglądania praszczęścia jakimi są prawnuki, chłopaczyska Kuba z Jędrkiem. On tej radości dożył. Kiedy zastanawiałem się skąd tyle piękna w życiu Genka, nie sposób nie zauważyć tu rodziców i siostry Ireny – środowiska z którego wyrósł nasz przyjaciel Eugeniusz Nowakowski. W służbie człowiekowi zgodnie z zaleceniem Pana Jezusa kroczył ku zjednoczeniu z Nim. Nie obce mu było zalecenie: „Cokolwiek czynisz jednemu z tych braci maluczkich, mnie czynisz.” I tak prostą drogą realizował również program nadprzyrodzony. Panie Jacku, Jacku Drogi jeszcze słyszę telefoniczną z informacją o odejściu Ojca. Głos stanął w gardle, a łzy w oczach... Rozumiem Cię, kiedyś sam przeżyłem taką sytuację, tyle że mój ojciec miał 58 lat a ja 29. Jestem całym sercem z Wami. Po 10 latach spotkali się Henia z Genkiem, by czekać na nas i na zmartwychwstanie, a Wam w spadku przekazują miłość Boga i drugiego człowieka



ks. prałat hm. Stefan Wysocki